DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA.

Na rok . . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . . fr. 8
Na miesięcy trzy . . fr. 4

Dziennik wychodzi co sobotę.

Nr 335.

DNIA 28 SIERPNIA 1847 ROKU.

Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają *franco :* à M. le Redacteur du Dziennik Narodowy, rue des Marais Saint-Germain, 15.

KRONIKA.

KRAJ.

EXEKUCYA POLAKÓW WE LWOWIE.

Wszystkim wiadomy żałobny koniec który spotkał we Lwowie dwóch polskich patryotów. W przeszłym numerze podaliśmy akt oskarżenia i wyrok śmierci na Teofila Wiśniowskiego. Z dokumentu tego skreślonego ręką nieprzyjacielskiego sądu, widzieliśmy ile Wiśniowski był poświęconym dla Ojczyzny, jak umiał wytrwać w obowiązku Polaka aż do zgonu.

W obec śmierci zadanéj przez wrogów, nie będziem krytykować ani zasad, ani działań Wiśniowskiego; był on demokratą, członkiem Towarzystwa Demokratycznego, jego nawet pierwszym urzędnikiem, więc podzielał wszystkie złudzenia i błędy swojego związku. Lecz jeżeli mylił się jako demokrata, jako polityk, to jako Polak miał uczucie nie omylne, chęci najświętsze: chciał Polski, pracował dla Polski, wierzył w Polskę i umarł jako Polak i za to że Polak. Cześć jego pamięci!

Jesteśmy prawie pewni, iż nigdy Wiśniowski więcéj nie ucierpiał, jak w chwili, kiedy w obec rzeczywistości znikły kilkonastoletnie jego złudzenia; żadne austryackie męczarnie, sam wyrok śmierci, nie wyrównały męczarniom, jakie ponosił w obec zawodu doznanego od swoich. Ponieważ Wiśniowski okazał wytrwałość wielką i charakter nie ugięty, więc był szczerym i w swoich przekonaniach demokratycznych. Cóż w jego duszy dziać się musiało, kiedy widział powstanie sparaliżowane winą i oporem tych właśnie, na których liczył najwięcéj; jaką śmiertelną ranę ponieść musiało jego serce, kiedy nietylko nie znalazł poparcia zamiarów swych, ale nawet schronienia u tych których szczęście marzył przez lat tyle: chłopi go ujęli, związali i wydali władzom austryackim; a przecież to dla nich, zapomniało się nieraz tyle w sądzie swym o szlachcie. Życzylibyśmy, aby nauka ta nie była straconą dla demokratów, aby umieli na przyszłość badać więcéj rzeczywistość, i nie narażać na zawód ani siebie, ani sprawy ojczystéj.

Dziś Wiśniowski stoi przed Sędzią Sędziów i zdaje rachubę ze spraw swoich i zamiarów. My jego bracia i rodacy, nie podzielając za życia sposobów i środków wybawienia Ojczyzny z pod jarzma, którym on zaufał, łączyliśmy się z nim chęciami i miłością ku niéj; po śmierci z ręki wspólnych nam worogów, przywdziewamy żałobę po nim z całym narodem, i razem z nim lejem łzy i rzucamy wieńce na grób jego. Zostawił on piękny przykład wytrwałości w wierze, nie wątpił o Polszcze kiedy dla niéj poświęcał życie i prace, nie wątpił umierając, aby kiedy na poświęceniu i pracownikach dla niéj zabrakło, i wołał głośno: *Niech żyje Polska!*

Męczenniku nasz, Polska żyć będzie, bo krew taka jak twoja i tobie podobnych, nie będzie na próżno przelana, zrosi ona serca twych braci, którzy zrównawszy ci wiarą i wytrwałością, będą szczęśliwsi w pracach swych i walkach. A ty spoglądając z łona pokoju i szczęścia ojczyzny wiekuistéj, będziesz się cieszył pokojem i szczęściem ojczyzny doczesnéj, za którąś poniosł męczarnie i śmierć. Cześć tobie prawy synu Polski!

WYROK ŚMIERCI NA JÓZEFA KAPUŚCIŃSKIEGO.

W tymże samym dodatku nadzwyczajnym do Nru 91go *Gazety Lwowskiéj*, z którego daliśmy w przeszłym numerze D. N. akt oskarżenia i wyrok śmierci Teofila Wiśniowskiego, znajdujemy akt oskarżenia i wyrok śmierci na Józefa Kapuścińskiego który dosłownie umieszczamy poniżéj.

« WYROK ŚMIERCI przez c. k. Sąd karzący Lwowski wydany na Józefie Kapuścińskim, o zbrodnią Stanu i morderstwo na osobie Kaspra Markla, burmistrza miasta Pilzna, popełnione, prawnie przekonanym, w skutek potwierdzenia przez wysoki i najwyższy c. k. Sąd sprawiedliwości, we Lwowie dnia 31 Lipca 1847 szubienicą wykonany.

Istota uczynku.

« Skreślone powyżéj w opisaniu istoty uczynku Teofila Wiśniowskiego rewolucyjne usiłowania centralizacyi towarzystwa demokratycznego polskiego, przez swych wysłanników i inne środki propagandy, powstanie w Galicyi wzniecić i tym sposobem c. k. Rząd Austryacki w téj prowincyi obalić, szczególnie w obwodzie Tarnowskim znaczniejsze wywarły skutki. W tymto obwodzie emisaryusze z Francyi przybyli znalazłszy swych celów najliczniejszych i najmocniéj się odznaczających zwolenników; albowiem Franciszek hrabia Wiesiołowski, na rewolucyjnego wielkorządcę, tudzież Leon Czechowski i Józef Eisenbach, na dowódzców zamierzonego ubieżenia miasta Tarnowa przeznaczeni — niemniéj jak Jan Tyssowski dyktator, i Karol Rogawski sekretarz rządu rewolucyjnego w Krakowie, — byli mieszkańcami obwodu Tarnowskiego.

« Wzburzenie między ludem wiejskim, przez zabiegi przygotowawcze powstańców wywołane, tudzież środki ostrożności przez c. k. Władze rządowe przedsięwzięte, a ztąd wynikła obawa, ażeby główniejszych członków rewolucyi nieuwięziono, spowodowały naczelników powstania, w obwodzie Tarnowskim wybuch rewolucyi, poprzednio dla wszystkich prowincyi dawnéj Polski a zatem i dla Galicyi, na dzień 21 Lutego 1846 przeznaczony, przyspieszyć, i już w nocy z 18 na 19 Lutego 1846 rokosz podnieść.

« Powstanie miało się rozpocząć, stosownie do ustaw rewolu-



cyjnych, napadem na załogi i miasta obwodowe i w tym to celu, względem napadu na Tarnów, postanowiono co następuje:

« Po godzinie drugiéj z północy mieli powstańcy w dwoch oddziałach z północnéj i południowéj strony uderzyć na Tarnów, pierwszy oddział pod dowództwem Leona Czechowskiego, majora byłych wojsk polskich, z mi jsca zebrania pod Klikową, miał padstąpić pod cmentarz, gdzie na cholerę zmarłych chowano, i napaść na koszary c. k. piechoty, gdy w tym samym czasie drugi oddział, który się zgromadzał pod wsią Tarnowcem, pod dowództwem Józefa Eisenbacha, kapitana byłych wojsk polskich, na koszary c. k. jazdy napaść miał; gdy się jednak obawiono, że oddział Eisenbacha przez c. k. wojsko mógłby gościńcem z południowéj strony Tarnowa być zabieżony i z tyłu atakowany, przeto postanowiono most na Zabłociu w pobliżu c. k. wojskowéj piekarni i góry świętego Marcina znajdujący się, zgrają z Gumnisk, dóbr księcia Sanguszki, zebranych powstańców obsadzić, i równocześnie straż wojskawą przy c. k. piekarni ustawioną znieść.

« W Gumniskach sporządzono także granaty, które miały być użyte do rzucania między c. k. jazdę w celu płoszenia koni i pomieszania jéj szyków, niemniéj jak do wzniecenia pożaru podczas napadu na Tarnów; i w saméj rzeczy niektórzy z powstańców podstępując pod Tarnów granatami zaopatrzeni byli; ażeby zaś natarcie c. k. jazdy uczynić niepodobném, ulice w mieście bronami w górę zębami obróconemi wyłożone być miały.

« Liczono także na współdziałanie mieszkańców Tarnowa, z których już wiele naprzód dla powstania pozyskano, z tych jedna część pod dowództwem dzierżawcy Izydora Wosińskiego, miała napaść na c. k. główną straż w mieście, druga zaś miała się złączyć z oddziałem Czechowskiego pod Klikową.

« Po zajęciu Tarnowa, miały być władze rewolucyjne w duchu demokratycznym formowane, wiele zaś osób Rządowi c. k. Austryackiemu przychylnych, a które przez swą gorliwość jako powstaniu nieprzyjaźne już naprzód oznaczone były, ofiarą paść miało.

« Te tu skreślone zamachy po części zeznaniami zaprzysięgłych świadków, po części własnemi wyznaniami winowajców, prawnie udowodnionemi zostały.

« W celu równoczesnego wykonania napadu na Tarnów, dzień wybuchu przez licznych agentów powstania sprzymierzonym w obwodzie Tarnowskim był ogłoszony, a wskutek tego, dnia 18go Lutego 1846 r. uzbrajała się znaczna część właścicielów i dzierżawców dóbr, urzędnicy tychże, a nawet i xięża do stoczenia walki z c. k. rządem austryackim, usiłowano również w tym dniu wielokrotnemi jednak bezskutecznemi wezwaniami, obietnicą zniesienia pańszczyzny, zaprowadzenia ogólnéj równości i wolności, lud wiejski od winnéj swemu Monarsze wierności odwieść, a do złączenia się z powstaniem, osobliwie zaś do współdziałania przy ubieżeniu Tarnowa zniewolić. Wszakże te wszstkie zbrodnicze zabiegi były daremne, a nawet znacznéj części powstańców własną zgubą, gdyż włościanie dalecy od tego dać im w zdradzieckich zamiarach swéj pomocy, starali się przeciwnie takowe zniweczyć.

« Z różnych stron obwodu Tarnowskiego powstańcy w sztrzelby, pistolety, pałasze, piki, kosy uzbrojeni i dostateczną amunicyą zaopatrzeni, w tym dniu dążyli kupami na przeznaczone miejsca zgromadzenia ku Tarnowu, i aczkolwiek naczelnicy zamierzonego napadu na siłę zbrojną z 2,000 osób składać się mającą liczyli, zamach tenże nie powiódł się. Albowiem już dla śnieżnéj zadymki, która w tym dniu szlaki zasypała, wiele powstańców się zapóźniło, inni zupełnie nie zdążyli na miejsca przeznaczone, największa zaś liczba tychże po drodze przez włościan, którzy ich dążność przenikli, częścią rozproszoną, częścią zatrzymaną i pochwytana została, a gdy powstańcy w wielu miejscach opór stowiąc kilku włościan zabili i poranili, stali się powodem rozjątrzenia włościan, które następnie tyle nieszczęsnych wypadków za sobą ściągnęło.

« Te zdarzenia były przyczyną, że w nocy z 18go na 19ty Lutego 1846 z powstańców około tysiąca ku Tarnowu dążących, na miejscu zgromadzenia pod wyż w zmiankowanym cmentarzem włącznie z tymi, którzy z miasta tam przybyli ledwo 200, zaś pod wsią Tarnowcem nie więcéj jak 250 stanęło, zamierzony więc napad dla niedostatku sił zbrojnych zaniechano.

« Zdarzenia i zamachy powyżéj skreślone zaprzysięgłemi świadkami i własnemi wyznaniami wielu obwinionych prawnie są udowodnione.

« Do rot w dniu 18ym Lutego 1846 r. z różnych stron obwodu Tarnowskiego na przeznaczone miejsca zgromadzeń dążących, należy również ta, która się w okolicy Pilzna i w samym Pilznie zebrała.

« Członkami tejże między innymi byli: Józef Kapuściński, 29 lat mający, stanu wolnego, religii rzymsko-katolickiéj, rodem z Gorlic, obwodu Jasielskiego, który już w roku 1838 będąc podówczas uczniem Gymnazyum w Sączu, w rewolucyjne zamachy był wplątany, — Metody Janikowski, właściciel realności w Pilznie, Józef Siekirski, rządca ekonomiczny z Dembo-rzyna, obwodu Jasielskiego, Leon Szumański, urzędnik prywatny i Szymon Górecki, ekonom, którzy przed swym odjazdem, morderstwo na osobie Kaspra Markla, burmistrza w Pilznie, wykonali, a to z następujących powodów:

« Zasady kierującego tém powstaniem towarzystwa demokracyi polkiéj, które nietylko w licznie rozszerzonym Katechizmie demokratycznym w oddziale V, §§ 92 i 96 się zawierają, ale także w czasie chwilowego rządu w Krakowie ogłoszonych artykułach rewolucyi na jaw wystąpiły, wystawiają terroryzm jako środek skuteczny, i nakazują przy wybuchu rewolucyi przeciwników tejże śmiercią zgładzać.

« Śledztwo przedsięwzięte również wykryło, że wiele osób rządowi c. k. Austryackiemu przychylnych i w pełnieniu swego urzędowania gorliwych, na liście tych się znajdowało, które przy wybuchu powstania ofiarą paść miały.

« Los ten spotkał Kaspra Markla, burmistrza w Pilznie, który z rozkazu c. k. urzędu obwodowego kilkakrotnie śledztwo z powodu szerzących się rozruchów przedsięwziąść musiał, przez wierne i gorliwe wypełnienie tych urzędowych czynności zaufanie swego przełożonego i ufność włościan, którzy mu o tych zawichrzeniach doniesienia czynili, sobie zjednał, i tém samém nienawiść powstańców na siebie ściągnął. — Albowiem jego mordercy, prócz Kapuścińskiego, nigdy w styczności z nim nie byli, niektórzy nawet go nie znali, a Józef Kapuściński sam wyznał, że Kaspar Markl, który już z jego ojcem od lat kilku w przyjaźni żył, był jego dobroczyńcą, albowiem jemu tylko swe umieszczenie jako kancelista magistratu w Pilznie zawdzięczał. — A przecież Józef Kapuściński powyższym zasadom powstania wierny, był powodzcą i hersztem morderstwa tego. Tenże już w jesieni roku 1845 wszedłszy w stosunki z znaczniejszymi agentami nastąpić mającego powstania, w Styczniu 1846 już sam ubiegał się za zaciężnymi, a zostawszy dnia 18go Lutego 1846 o przeznaczonem na noc następującą ubieżeniu Tarnowa uwiadomiony, w przytomności Metodego Janikowskiego, Józefa Siekirskiego i Gabryela Danielewicza, expedytora poczty, który ostatni do morderstwa nie należał, już kilka godzin naprzód ów zamiar zamordowania Markla odkrył, nazywając go szpiegiem i zdrajcą.

« Naprożno przedstawiał mu Gabryel Danielewicz, że Markl owe śledztwa tylko z rozkazu przełożonéj swéj władzy, przedsięwziąść musiał, Kapuściński w swojém przedsięwzięciu nie ugięty, na przedstawienia Danielewicza głuchy, Marklowi zapalczywie złorzecząc, krzyknął: « Niech zginie! »

Tu następuje długi opis szczegółowy zabójstwa Markla; akt kończy się temi słowy:

« Dopiero na widok zgonu, uszli mordercy z miejsca popełnionéj zbrodni i pospieszyli ku poczcie, zkąd z resztą Pilznianskich powstańców, dwoma już przygotowanemi pocztowemi powozami zbrojno ku Tarnowu, celem zamierzonego ubieżenia tego miasta, ruszyli; lecz pół mili przed Tarnowem w Lisiéj Górze pojmali ich wieśniacy tam zgromadzeni, przy czém spostrzeżono iż włócznia Goreckiego krwią zbroczoną była.

« Następującego dnia zaprowadzono schwytanych, wyjąwszy Metodego Janikowskiego, którego rozjątrzeni chłopi w Lisiéj Górze zabili, pod strażą wojska z Tarnowa wysłanego, do Tarnowa, gdzie pod sąd oddanymi zostali.

« Rozgłos tego czynu rozszedł się z nadzwyczajną szybkością po Tarnowskim i Jasielskim obwodzie, i zwiększył rozjątrzenie ludu wiejskiego, potwierdzając tychże mniemanie, iż powstańcy na ich życie godzą.

« Po dokładném, ściśle do ustaw istniejących przedsięwziętém wyśledzeniu istoty uczynku, na podstawie tegoż śledztwa, tudzież sprawozdania lekarzy, — Józef Siekirski, Leon Szumański, i Szymon Gorecki przez własne wyznanie, Józef zaś Kapuściński częścią przez własne wyznanie, częścią przez zeznania świadków, w moc ustawy karnéj I części, §§ 398 i 409, zbrodni stanu i morderstwa, równobrzmiącemi wyrokami c. k. Sądu karzącego Lwowskiego, z dnia 7go Stycznia 1847 do l 21,135, c. k. Galicyjskiego Sądu Appellacyjnego, z dnia 23go Lutego 1847 do liczby 1,649, i najwyższego Sądu Sprawiedliwości, z dnia 1go Lipca 1847 do liczby 4,875, za winnych i prawomocnie przekonanych uznanymi zostali, i Józef Siekirski, któremu Jego c. k. Mość zasłużoną karę śmierci najłaskawiéj darować raczył, — Leon Szumański, którego wiek dokładnie wykazanym być nie mógł, i — Szymon Gorecki, dwudziestu lat, a zatem wieku prawem wymaganego niemający, na karę doczesnego więzienia, — Józef Kapuściński zaś, w moc Ustawy karnéj, Części I §§ 53 i 119 na karę śmierci skazanym został, którą to karę śmierci na Józefie Kapuścińskim, w moc § 10 tejże Ustawy, szubienicą wykonano. »

Oto są przestępstwa Kapuścińskiego, które on z wyroku Metternicha przypłacił śmiercią. Wypuściliśmy szczegóły zabójstwa Markla, które sąd umyślnie starał się przedstawić w kolorach najczarniejszych. Zabójstwo to zdaje się było przyczyną, iż Kapuściński nie doznał takiego samego spółczucia od ludności lwowskiéj w czasie swéj exekucyi co Wiśniowski; a wszakże zważywszy, iż Markl był pierwszym urzędnikiem najezdcy w mieście Pilznie, że gorliwie śledził i ścigał wszystkich którzy pragnęli niepodległości Polski, zabójstwo to nie miało w sobie nic prywatnego i było zupełnie polityczne, co koniecznie mieć musi miejsce w walce pognębionych z gnębicielami. Kapuściński jako pisarz urzędu którego Markl był naczelnikiem, mógł się przypatrzyć ile w jego duszy było nienawiści ku Polszcze. Mógł Markl być nawet jego dobroczyńcą, człowiekiem dobrym prywatnie, ale niemniéj był to wróg Polski, narzędzie jéj gnębicieli, które koniecznie usunąć musi każdy, kto im walkę wypowiada. Kapuściński postąpił stosownie do konieczności, podług praw nieubłaganych wojny najechanych z najezdcami, i z tego punktu zapatrując się na jego czyn spełniony na Marklu, urzędniku austryackim, nie umiemy wytłómaczyć oziębłości Galicyan ku niemu. W naszych oczach jest on męczennikiem narodowym równie jak inni.

Kapuściński z rozkazu Metternicha nałożył głową proste zabójstwo spełnione na jednym z jego urzędników; sąd jego usilował nadać temu zabójstwu charakter okrucieństwa, którego istotnie ono nie ma. Sprawiedliwość jego spełniła się na osobie zabójcy; lecz czemuż ta sprawiedliwość nie sięgnęła po głowę Szeli i tylu drugich mu podobnych, którzy zamordowali tysiące, a zamordowali sposobami najokrutniejszemi, na jakie tylko zbestwiałe i zdziczałe tłuszcze zdobyć się mogą? Kapuściński uczynił zadosyć *sprawiedliwości* najezdców; stoi teraz przed sądem Boga, a jak go sprawiedliwość Boska osądzi.... ufamy iż będzie różna od ludzkiéj. Boć pierwszymi winowajcami byli ci, który kraj nasz niesprawiedliwie najechali, i którzy stali się przyczyną wszystkich tych wojen, zabójstw i mordów które od lat ośmdziesięciu trapią Polskę i trapić będą, aż prawom jéj nie stanie się zadosyć, aż nie odzyszcze ona swéj niepodległości. Na sprawców téj pierwszéj zbrodni wzywamy Boskiéj sprawiedliwości, a prosimy o miłosierdzie i litość nad pognębionymi.

O XIĘDZU KMIETOWICZU SŁÓW KILKA.

Ponieważ nie wykonano na nim wyroku śmierci, więc nie ogłoszono ani aktu oskarżenia, ani dekretu. W braku urzędowych dokumentów wykazujących jego działania i winę, udajem się do xiążki nowo wydanéj we Wrocławiu, pod tytułem: *Listy Niemca o Galicyi.* Listy te napisane w duchu niezmiernie nie przyjaźnym dla Polaków, opowiadają z wielką znajomością wydarzenia jakie zaszły w każdym cyrkule galicyjskim. Możnaby je uważać za dzieło zupełnie urzędowe, z przyczyny szczegółów i faktów które zawiera i które powzięte być mogły tylko z rządowego źródła. Otoż w liście dziewiątym znajdujemy następne szczegóły o ruchu powstańczym w Sandeckiém, którego głównym kierownikiem był X. Kmietowicz:

« Groźny charakter przybrały ruchy w cyrkule Sandeckim. Dziewiętnastego i dwudziestego Lutego wychodziła z wielu gromad wieść, że szlachta się uzbroiła i chłopów do połączenia wzywa, a z 21 na 22 do napadnięcia na miasto powiatowe Sandecz. Major półku Hocheńskiego Fajerwary, komendant tameczny, poczynł natychmiast, wspólnie z władzą polityczną, potrzebne rozporządzenia ku obronie. Miasto zostało obarykadowane, forpocztami obstawione i ogłoszone w stanie obleżenia, szlachta tamże nie zamieszkała musiała ustąpić. Dla wzmocnienia garnizonu pościągane zostały posterunki straży skarbowéj.

« To postępowanie, jak również wiadomości o wypadkach w cyrkule Tarnowskim, były powodem, iż zamach nie przyszedł do skutku.

« W tém powstał rozruch w nocy z 21 na 22 w Chochołowie niedaleko granicy węgierskiéj. O północy zebrała się gromada chłopów u organisty Andruszkiewicza, rozbiła straż skarbową w Chochołowie i Witowie, zkąd udała się pod przewodnictwem organisty i wikarego Kmietowicza do Suchejgóry. Tam zaopatrzyli się powstańcy kassą komory i zamknęli, czyli zakwitowali xięgi w imieniu nowego rządu polskiego. Nazajutrz xiądz wikary w kościele chochołowskim oznajmiał ludowi wolność i równość, namawiał do obalenia rządu cesarskiego i do przywrócenia orężem polskiego. Wielu chłopów przyłączyło się do tego powstania, które posunęło się ku Nowemutargowi.

« Po południu 22 Lutego, komissarz straży skarbowéj Frejtowski z Odrowąża, zaszedł im drogę we 21 ludzi swych podwładnych, i 150 chłopów zebranych z gmin pozostałych wiernemi. Po zaciętéj walce, w któréj z obu stron wiele ludzi padło, Kmietowicz, Andruszkiewicz i Frejtowski zostali rannymi; powstańcy otrzymali przewagę. Frejtowski spotkawszy się z Andruszkiewiczem na placu bitwy, został przez tegoż pałaszem raniony i zabrany do niewoli. Organista był tyle wspaniałym, iż chronił rannego przeciwnika od krzywd, i owszem, do mieszkania swego zanieść i tamże pielęgnować rozkazał.

« Wiadomości o téj potyczce doszły do Nowegotargu 23 zrana. Nadkomisarz straży skarbowéj Molitor zebrał natychmiast 20 ludzi z tejże straży i 250 mieszczan i chłopów i posunął się naprzeciw Chochołowu. Wieś została zaattakowana przy okrzyku: « Cesarz Ferdynand! » powstańcy po zapalczywym oporze pierzchnęli, czterdziestu, pomiędzy którymi miejscowy proproboszcz Sutawski z którego mieszkania strzelano na attakujących, jak niemniéj raniony wikary Kmietowicz zostali pojmani i do Nowegotargu odstawieni. Frejtowski uwolniony, Andruszkiewicz uciekł, lecz następnego dnia złapany i dostawiony. »

Z porażką tą nie ustały działania powstańców; rozdzieliwszy się na trzy oddziały, walczyli jeszcze czas pewny i dopiero około 10 Marca zostali zupełnie rozproszeni lub ujęci, za nadejściem sił znacznych wojska regularnego i przyłączeniem się chłopstwa setkami.

Stoczyli potyczki pod Podołami i Limanowem, ale niekorzystne dla siebie.

Podług słów listu, od 21 Lutego do 6 Marca, zabito 21 osób, po największéj części szlachty, spusztoszono 92 dworów i dostawiono żywych powstańców do Cyrkułu 144. To się działo w stronie zachodniéj Sandecza.

Koło Sandecza gotowało się także powstanie, lecz zostało uprzedzone. Od 22 do 27 Lutego dostawiono do Cyrkułu przeszło 400 powstańców, wielu bardzo było przez chłopów zabitych, 30 dworów zrabowanych i wielka liczba spustoszonych.

W Jasielskim podobneż zaszły sceny. Dziewięciu zabitych, przeszło 100, pomiędzy którymi wielu rannych, dostawiono do Cyrkułu; mnóstwo dworów splondrowanych, lub zupełnie zniszczonych.

Przytoczyliśmy tu wypadki tylko jednego cyrkułu, Sandeckiego, gdzie działał X. Kmietowicz, skazany naprzód na śmierć, a potém na 20° letnie więzienie, ażeby okazać naszym czytelnikom, jakie były jego *zbrodnie*, jak się Metternich wyraża. O Tarnowskiém i innych w téj chwili nie wspominamy, chociaż okropności tam zaszłe aż nadto znane. Ale nieznane szczegóły które listy przytaczają, może je kiedy podamy.

Autor listów, Niemiec nienawidzący Polaków, zapewno jakiś urzędnik, cieszy się szatańską radością z przywróconego *pokoju*, wiadomo jakim sposobem i wiadomo jaki to pokój; lecz wyznaje otwarcie, iż jeśliby z Krakowa uderzono natychmiast wszystkiemi siłami, cała Zachodnia Galicya byłaby powstała w masie i wojna byłaby się, podług niego, przedłużyła kilka miesięcy, bo rząd nie miał sił dostatecznych, a chłopi się wahali. Dopiero za wielkiém *staraniem* władz rządowych i nie widząc nadchodzących *Polaków*, zdecydowali się prawie wszędzie przeciw powstańcom.

KORRESPONDENCYA.

Wyjątek z listu pisanego ze Lwowa 4go Sierpnia 1847 r.

....Ale dzisiaj nic podobnego pisać nie mogę, bo wszystko z pamięci prawie znika; wszystko wydaje się blade, mdłe i nieżywe w obec wypadków dni ostatnich, w obec wyroków śmierci na Wiśniowskiego Teofila i na Kapuścińskiego wydanych, które im odczytano publicznie 28go o 9téj rano, a o 7éj 31go wykonano szubienicą.

Trudno opisać wzruszenie jakie przez te trzy dni w mieście panowało, trudno opisać tłumy które zalegały ulice tego rana, kiedy przez nie prowadzono tych męczenników sprawy naszéj, którzy na prostych wozach z dwóma xiężmi, każdy w własnych sukniach, siedzieli z wyrazem *spokojności* nawet *swobody*, tak jasnym, takpięknym — szczególnie Wiśniowski — że podziwienie wzbudzali — i żal nawet u nieprzyjaciół, u Austryaków!! Wiśniowski na którego bladéj twarzy szlachetnych rysów, widoczne były ślady długich cierpień, ciężkich walk wewnętrznych — przedstawiał obraz zupełnego zwycięztwa umysłu dzielnego, duszy w nieszczęściu zahartowanéj, nad ciałem, osłabionem wiekiem pełnym boleści, nad nerwami starganemi długoletniém ciągłém niebezpieczeństwem, ciągłą niepewnością. Czystém, spokojném okiem patrzał około siebie, jakby ostatniém jeszcze wejrzeniem chciał przyjąć w siebie wrażenie całego ogromu téj sceny, która mu się w ciągu ostatniego ciężkiego pochodu przedstawiała, sceny któréj on był głównym powodem, był ofiarą i ogniskiem. Siedząc z krzyżem w ręku, kłaniał się wszystkim którzy uchyleniem kapeluszów albo też innym jakimkolwiek znakiem, dawali mu dowód współczuc a. Kapuściński, który przy publikacyi wyroku zachowywał się bardzo zuchwale, siedział spokojnie i śmiało ale się nie kłaniał, jakby czuł że te ukłony nie jego się tyczą. Na miejscu stracenia pod szubienicą, Wiśniowski swój ślubny pierścionek darował xiędzu. Kapuściński zdiął surdut i dał go na pamiątkę chłopcu co go wiózł. Kiedy ich powiązanych wyciągnięto, każdego na osobną szubienicę, Wiśniowski donośnym głosem silnie wykrzyknął po dwakroć: « *Niech żyje Polska!* » — i skonał...... Kapuściński powtórzył ten okrzk i dodał: « *Bracia, nie dajcie się odstraszyć moją śmiercią!* » Mimo deszczu który en zaraz puścił się, cały dzień jak processya ludzie ciągneli pod szubienicę. O godzinie 6téj i pół wieczorem zdięto trupów, posypano niegaszoném wapnem, wodą polano, i zakopano, aby tych ludzi nie było i śladu. Ale odtąd jak gdyby na miejsce pielgrzymki do dziś dnia ciągną liczne tłumy w żałobie ubrane, a zwłaszcza kobiety, i grob ciągle kwiatami okryty. Dużo osób klęczy tam i modli się, i zabiera po garści ziemi— a wzruszenie i rozdrażnienie trwa jeszcze ciągle; ciągle o tém i prawie o tém mówią, mnie się zdaje że o tém tylko myślą. Sądząc że chętnie opłacisz porto aby czytać wyrok, posyłam jeden exemplarz polskiego wyroku, którego drukowano 5,000 polskich a 5,000 niemieckich exemplarzy.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA

Dziennik Pocztowy Frankfurtski, ze Lwowa, 9 Sierpnia. Dnia 7 Sierpnia, w sobotę, nowe dały się widzieć demonstracye na grobie powieszonych. O godzinie 8 z rana, do 200 kobiet i około 100 mężczyzn, ze zwieszonemi głowami i w głębokim pogrążonych smutku, udało się wolnym krokiem ze wzgórza szubienicy, do kościoła Bernardynów, gdzie czytana była msza żałobna za « *Teofila i Józefa* »; równie inna część ludności, inną drogą udała się na pagórek szubienicy który dnia tego od wielu set osób był odwiedzanym. W wieczór napływ ludu nadzwyczajnie się powiększył, małe zatargi, zaraz popoludniu pomiędzy świeckimi, żołnierzami i żydami powstały, co spowodowało komissarza do wydania rozkazu osobom grób tłumnie otaczającym, aby się oddaliły. Rada ta w dobry sposób uczyniona pozostała bez skutku: tłum ludu się powiększał, przemówki i małe zajścia ciągle wzrastały, grób męczenników zarzucony był kwiatami i wieńcami, co mu postać sarkofagu nadawało. Około zachodu słońca było ze 2,000 ludzi, przygotowanych do uroczstości i opatrzonych w pochodnie, transparanty, napisy i inne podobne rzeczy, co zmusiło cesarskie wojsko, po nakazaniu prawem przepisaném rozejście się w spokojności, siłą rozproszyć. Oddział huzarów i kompania piechoty oczyściły plac z ludności patryotyczne pieśni śpiewającéj i najzapaleńszéj. Wojsko przywitane gradem kamieni, dobyło pałaszy i około 20 wichrzycieli, między którymi kadeta z piechotnego pułku *Nużan*, który nad grobem klęczał, aresztowano. Następnie ciągłe patrole pilnowały pagórek szubienicy, i zdaje się że na tém się rzecz zakończyła.

— Dnia 26 b. m. odbyło się w Paryżu żałobne nabożeństwo za dusze ś. p. Wiśniowskiego i Kapuścińskiego w przytomności znacznego zgromadzenia. Chociaż nabożeństwo przygotowaném było przez Towarzystwo Demokratyczne, Polacy bez różnicy stronnictw i opinii zebrali się licznie, dla oddania hołdu pamięci, i pomodlenia się za dusze tych, którzy żyli dla Polski i za nią umarli z wyroku wrogów.

— Po skończeniu roku szkolnego bieżącego, kilku naszych młodych rodaków zdało examina i otrzymało dyploma i stopnie naukowe. Władysław Jacewicz otrzymał dyplom *mechanika* w szkole centralnéj; Stanisław Tomaszewski, syn posła Tomaszewskiego i młody Ordęga, na początku b. m.; a Xiąże Władysław Czartoryski, syn Xięcia Adama Czartoryskiego, 25 tegoż miesiąca, wszyscy trzéj uczniowie kolegiów paryzkich, zdali examina w Sorbonie, i otrzymali stopień *Bachelier ès lettres*.

P. *Bentkowski Leopold* zechce się zgłosić w ważnym własnym interesie do P. *Białkowskiego Michała*, Mieszkającego w Wersalu, Boulevard de la Reine, 45.

Redaktor Naczelny: J. F. Kołosowski.

W DRUKARNI L. MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.